Nr. 178. Kraków, wtorek 28 czerwca 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z DNIA.

Kraków, 27 czerwca.

Defraudacya w Uniwersytecie.

„Jeżeli panowie myślicie, że kradną najgorsi, to się mylicie; przeciwnie, kradną właśnie najlepsi, najporządniejsi, do których wszyscy mają zaufanie, których skutkiem tego nikt nie kontroluje".

Te słowa posła Daszyńskiego, wypowiedziane na jednem z niedawnych posiedzeń krakowskiej rady miejskiej, przychodzą mimowoli na myśl z okazyi defraudacyi prof. Cyfrowicza, wykrytych po jego śmierci.

Wszyscy zachodzą teraz w głowę: jak to mogło być? Taki p[illegible] człowiek, jak dr. Cyfrowicz! Wsz[illegible] tak ładną pensyę i po za nią j[illegible]aźne dochody, „żył skromnie", ci[illegible] w swoich sferach ogromnym sz[illegible] przez 15 lat był redaktorem „C[illegible]niej w Uniwersytecie był najwpływ[illegible]urą, stronnictwo konserwatywne w[illegible] miejskiej wybrało go swoim prezesem... Jak mógł taki człowiek kraść i to przez cały szereg lat?

Odpowiedź mieści się w pytaniu. Właśnie dlatego, że miano do niego takie zaufanie i nie kontrolowano go, defraudował.

Był on prawą ręką rektorów.

W czasie pierwszych ruchów ideowych młodzieży na Uniwersytecie krakowskim rozwinął działalność w całem tego słowa znaczeniu policyjną.

Był on bardzo pobożnym katolikiem. O nim nie można powiedzieć, że „socyalizm podkopał u niego wiarę i pojęcie własności prywatnej". Przeciwnie, był on tak gorliwym zwolennikiem własności prywatnej, że — jak się dopiero po jego śmierci okazało — nie umiał jej odróżnić od cudzej własności publicznej...

Na jego pogrzebie dnia 25 maja br. wygłosili pochwalne mowy rektor dr. Krzymuski i redaktor „Czasu" p. Chyliński.

Rektor dr. Krzymuski powiedział o Cyfrowiczu między innemi (cytujemy z „Czasu"):

„Żałobni słuchacze! W zwłokach, które zamyka ta trumna, i które za chwilę mamy odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku, żegnamy męża nietylko głośnych, ile bardzo rzetelnych zasług, a pracy tak wielkiej i pożytecznej, że jego zgon musi budzić więcej, niż żałobę powszechną, bo także niepokój, by nie powiedzieć trwogę, o przyszłe losy tych licznych spraw publicznych, które były powierzone jego pieczy, a miały w nim najtroskliwszego i najdzielniejszego orędownika.

Przez lat 23 ś. p. prof. Cyfrowicz piastował w tutejszym Uniwersytecie ważny a trudny urząd sekretarza, a że piastował go i z gorącą miłością dla naszej prastarej Wszechnicy Jagiellońskiej i z doskonałem zrozumieniem wszystkich, choćby najdrobniejszych sprężyn tak bardzo skomplikowanego mechanizmu poruczonego mu zakresu działania, — że na swoim, tak bardzo odpowiedzialnem stanowisku potrafił godzić troskę o dobro urzędu z potrzebą okazywania najlepszego serca młodzieży akademickiej, — że w zetknięciu z profesorami odznaczał się uprzejmością, gotową w każdej chwili do usług, a dla rektorów bywał stale i mądrym doradcą i najzdolniejszym wykonawcą uchwał senatu akademickiego — o tem wiedzą wszyscy, którym nie są obce stosunki naszego Uniwersytetu. Tak jest, wiedzą o tem oni wszyscy, ale najlepiej mogli byli ocenić nieporównany talent administracyjny i piękne przymioty charakteru ś. p. prof. Cyfrowicza ci tylko, którzy jako rektorowie tej szkoły przypatrywali się jego działalności z bliższego stanowiska i w każdej, choćby najtrudniejszej sprawie, znajdowali w nim wytrawnego, światłego i zaufanego współpracownika.

Zdaje mi się, że ogólną charakterystykę ś. p. prof. Cyfrowicza możnaby najwierniej streścić w zdaniu, że był to mąż szlachetnego i gorącego serca w odczuwaniu, trafnego i bystrego umysłu w pojmowaniu, wytrwałej i sumiennej pracy w spełnianiu obowiązków życia. Z wielką boleścią przychodzi mi dzisiaj dawać świadectwo tej zaszczytnej prawdzie, bo ten, komu ma on stać się hołdem i podzięką, już od nas odszedł na wieki, bo te martwe zwłoki już do innego należą świata i już nie ziemskiej nagrody łaknie duch, który je ożywiał. A jednak staje się dla nas potrzebą serca okazanie czci tym martwym zwłokom...".

A redaktor „Czasu" p. Chyliński, obecnie II wiceprezydent miasta wychwalał Cyfrowicza, że jako współredaktor „Czasu" przez 15 lat

„trzymał wysoko honor i godność dziennikarskiego powołania i pragnął, aby słowo, którem przemawia do społeczeństwa, wypadło na pożytek i moralne zdrowie tego społeczeństwa".

A dalej sławił jego zasługi publiczne:

„Kochał on Kraków dawny i nowy, kochał jego pamiątki i zabytki, jego instytucye i tradycye, kochał jego życie, on Krakowianin z krwi i kości, kochał całe społeczeństwo krakowskie.

To też żal serdeczny i powszechny wyrywa się przy trumnie tego zacnego obywatela i wiernego syna Ojczyzny, który gorącą miłość miasta umiał tak doskonale połączyć z gorącą służbą dla dobra miasta".

Teraz nagle dowiaduje się opinia publiczna o pewnych słabościach zmarłego, które znali jego znajomi, a które powinny były oddawna obudzić ich czujność. Tymczasem nie kontrolowano go wcale.

W sprawach pieniężnych nie istnieje zaufanie nie oparte na kontroli. Tak przynajmniej jest w normalnych społeczeństwach. U nas zaś człowiek „szlachetny", „szanowany", religijny" ma *carte blanche* na defraudacye.

WOJNA.

Wojna rosyjsko-japońska obfituje wciąż w niespodzianki. Podczas gdy czytelnicy dzienników w błąd wprowadzające mi wypadki depeszami pism, które posiadają korespondentów na dalekim Wschodzie, utrzymywani byli w mniemaniu, że gdzieś w okolicach Kaiczu, Dasziczao, a nawet Liaojangu już rozgrywa się decydująca walna bitwa — w porcie Artura, skąd zamilkły wszelkie echa, przyszło tymczasem do bitwy morskiej, nową klęską Moskali przypieczętowanej.

A dodać należy, iż w tej bitwie admirał Togo miał w swej eskadrze do dyspozycyi, jak konstatuje Aleksiejew, tylko 3 pancerniki, podczas gdy Rosyanie po naprawieniu „Retwizana" i „Cesarewicza" wyprowadzili na morze 6 okrętów bojowych.

Zachodzi teraz pytanie, co skłoniło Rosyan do wysadzenia głów z przystani, z której już wyjazd stał się wolnym? Czy przeświadczenie, iż wskutek chwilowej przewagi pod względem pancerników mogą się pokusić o pomszczenie poprzednich strat, czy też niewiara, by Port Artura mógł się długo utrzymać i chęć wymknięcia się, celem połączenia z eskadrą władywostocką?

O akcyi na lądzie rozwodzi się obszernie w swych raportach generał Sacharow. Sprawozdania jego dają jednak obraz niezbyt jasny, gdyż z mnóstwa potyczek, któremi się znaczą obustronne przemarsze, ze szczególnem zamiłowaniem notowane są w nich te, w których „nieprzyjaciel ustąpił"... A ten ustępujący nieprzyjaciel systematycznie rozwija swój front od Sajmatsi aż do Kajczu, na przestrzeni około 300 kilometrów, przyczem łączą się armie Kurokiego, Nodzu, oraz część armii Oku.

Omawiając często klęski uboczne, które na Rosyę sprowadza obecna wojna, nie zatrzymaliśmy się dotąd na jednej, niemałej wagi. Mamy na myśli sprawę traktatu handlowego z Niemcami. Od strony Niemiec pod wpływem junkrów grozi Rosyi widmo zgnębienia jej handlu zbożowego wskutek cła-mi. Gdyby oba państwa pertraktowały w warunkach równych, mogłaby Rosya wymusić na rządzie niemieckim znaczne ustępstwa dla swych produktów rolnych, grożąc zaś za rępresyą w dziedzinie wytworów niemieckiego przemysłu.

Obecnie wszakże rząd moskiewski dobrze czuje, iż „przyjaźń" Niemiec może się mu okazać niezbędną nietylko w dotychczasowem tropieniu „przestępców" politycznych, lecz i w chwili arcyważnej, gdy wypadki na Wschodzie dojdą do stadyum pertraktacyj pokojowych. W takich warunkach pełnomocnik rosyjski Timirjazew musi oczywiście uszy tulić, a rząd niemiecki potrafi niewątpliwie pokładane w nim nadzieje polityczne—ekonomicznie na Rosyi odbić.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód".

Oświata pozaszkolna.

Zebranie niedzielne rozpoczęło się o godz. 10, referatem prof. dr. Bujwida na temat: „Rozwój Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza w Galicyi". Sala zapełniona uczestnikami sobotniego zebrania; przybyli nadto nowi delegaci z prowincyi i kilku włościan. Referat prof. Bujwida podajemy w streszczeniu.

Pierwsze wykłady popularne publiczne, pomijając próby robione przez Tow. Oświaty ludowej, były dziełem III. Koła Tow. Szkoły ludowej. W roku 1895. towarzystwo to urządziło 3 kursa po 6 wykładów i 9 pogadanek, od tego czasu aż do powstania Uniwersytetu ludowego. Koło III. urządzało po 36 wykładów rocznie. Potrzeba stworzenia osobnej instytucyi, która zajęłaby się organizacyą wykładów na szerszą skalę, dawała się silnie odczuwać. To też w 1898 r. zawiązało się towarzystwo pod nazwą Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. — Krakowski jego oddział od 1900 do dnia dzisiejszego urządził 1003 wykładów przy udziale 153,624 słuchaczy; oddział lwowski i prowincyonalne ogłosiły 893 wykładów, było na nich 92,756 słuchaczy; ogółem więc wszystkie 14 oddziałów Uniwersytetu urządziło 1896 wykładów przy udziale 246.050 słuchaczy. Hasłem dotychczasowej pracy Uniwersytetu ludowego było: pobudzać do myślenia, wzbudzać żądzę wiedzy. Stwierdzić już dziś można dodatnie rezultaty takiej pracy; dziś bowiem istnieje już znaczna liczba wyrobionych słuchaczy, liczne stowarzyszenia robotnicze opłacają określoną wkładkę, dającą prawo bezpłatnego korzystania z wykładów wszystkim członkom, liczba słuchaczy stale wzrasta. Dyrektywa dana zarządowi przez zgromadzenie przed paru laty: uczyć zawcześnie, dziś co do niektórych miejscowości przynajmniej już obowiązywać nie powinna, należy zatem przystąpić tam do urządzania kursów systematycznych, przemienić więc poniekąd Uniwersytet ludowy na szkołę uzupełniającą, pogłębiającą wiadomości już nabyte.

Prócz wykładów niektóre oddziały zajmowały się urządzeniem czytelń, wypożyczalń, ale pracy w tym kierunku zawsze jeszcze jest zamało. Powstający w Krakowie oddział czytelniany Uniwersytetu ludowego zrealizuje wnioski co do biblioteki centralnej, muzeum oświaty, wypożyczalni naukowej, katalogów wzorowych. Komisya wydawnicza starała się przedewszystkiem uzupełnić luki istniejące w literaturze popularnej, wydała w tym celu 7 broszur, brak środków tamuje rozwój jej działalności. W ostatnich czasach urządzano kilka wykładów po wsiach, były to luźne próby co prawda, ale dały one pewien zasób doświadczenia i potężny bodziec do dalszej pracy na tym terenie. Tak w mieście jak i na wsi „Uniwersytet ludowy stając wobec ludzi dojrzałych nie może naśladować szkoły i podawać wiedzę okrojoną albo przystosowaną do pojęć religijnych lub partyjno politycznych". Wiedza jest jedną dla wszystkich, dlatego popularyzacya nie może polegać na tłómaczeniu zjawisk złożonych w sposób nie mający nic wspólnego z nauką. Rezolucyę przedłożoną przez prof. Bujwida i jednogłośnie uchwaloną przytaczamy w dosłownem jej brzmieniu:

1. Wobec braku dostatecznej ilości szkół w kraju naszym i niemożności uzyskania takiej ich ilości, jaka jest potrzebną dla uświadomienia myślowego ogółu;

Wobec tego, że szkoła współczesna daje zbyt małą sumę wiadomości i zbyt szybko przerywa wykształcenie jednostki, która przy niemożności kształcenia się, traci nawet to, co już nabyła w szkole;

Wobec tego, że szkoła współczesna daje wiadomości w formie okrojonej i różnemi formułkami obstawionej tak, że istotna korzyść dla umysłu jest niewystarczającą;

Wobec tego wreszcie, że umysł dziecka w wieku szkolnym jest niedostępnym dla wielu poważniejszych zagadnień, które tylko wiek późniejszy w należyty sposób może zasymilować —

Zgromadzenie dzisiejsze uznaje, że koniecznem jest należyte zorganizowanie oświaty pozaszkolnej.

2. Zważywszy, że instytucya Uniwersytetu ludowego, która właśnie takie organizowanie oświaty pozaszkolnej za główne zadanie sobie postawiła, o ileby zechciała wypełnić należycie program oświaty pozaszkolnej w całym jej zakresie, musi posiadać znaczne zasoby materyalne;

zważywszy dalej, że pragnąc utrzymać charakter niezależny, musi instytucya ta opierać się wyłącznie na samopomocy społecznej;

zważywszy wreszcie, że Galicya porównawczo do innych części Polski, ma względnie najlepsze warunki rozwoju i działalności towarzystw na samopomocy opartych;

wzywa zgromadzenie dzisiejsze ogół społeczeństwa polskiego do popierania Towarzystwa Uniwersytetu ludowego przez jak najliczniejsze zapisywanie się na członków, oraz przez składanie datków pieniężnych.

Referat ob. Edmunda Libańskiego, („Wykłady i słuchacze Uniw. lud. im. Ad. Mickiewicza"), który również nie mógł osobiście przybyć z powodu złego stanu zdrowia, odczytał p. dr. Gertler.

Autor omówiwszy pokrótce z jednej strony ilość wykładów, prelegentów, słuchaczy, jakoteż obraz dotychczasowej działalności Towarzystwa, skreślił w dalszym ciągu wpływy tych wykładów na słuchających, podkreślając, że były one najsilniejsze tam, gdzie zawierały przez pouczającego materyału faktów i pewnego rodzaju pogląd ogólny, który, przy omawianiu danych spraw, najszybciej i najsilniej utkwi w umyśle słuchacz. Słuchacz popularnego wykładu całego ciągu faktów zapamiętać nie może, dość, jeśli zasłuchany w wywody prelegenta, utrwali sobie ogólne zrozumienie tematu i zasadniczy pogląd na rzecz omawianą. Kto pragnie pożytecznie służyć sprawie popularyzacyi wiedzy przy pomocy żywego słowa, powinien oprócz fachowej wiedzy mieć wykształcenie ogólne, pozwalające objąć całość wiedzy i ocenić w niej współzależność wzajemną nauk; powinien wyrobić w sobie umiejętność pobudzania słuchacza do krytycznego myślenia, a przedewszystkiem, powinien mieć zamiłowanie do tej pracy społecznej i być ożywionym szczerą miłością dla ludu. Zarząd Uniwersytetu ludowego miał to wszystko zawsze na uwadze, temu też tylko przypisać należy, że rezultaty dotychczasowej pracy sa mimo przeszkód, z jakiemi się ta instytucya w swojej pracy spotykała, tak bardzo znaczne. To też tą samą drogą i w przyszłości kroczyć należy, bo droga ta prosta i jasna. „Nie wolno upadać na duchu wobec przeciwności, nie wolno zniechęcać się apatyą społeczeństwa, lecz wytrwale trzeba „z żywymi iść naprzód" i nieustannie „po życie sięgać nowe".

Po tym referacie, nagrodzonym długotrwającemi oklaskami, otworzył przewodniczący dyskusyę nad oboma referatami.

W dyskusyi wziął udział długi szereg mówców, przytaczamy więc tylko te przemówienia, które w znaczniejszy sposób przyczyniły się do pogłębienia tematów, poruszonych w referatach p. prof. Bujwida i Libańskiego.

Nie dość wyczerpująco omówioną sprawę urządzania wykładów po małych miasteczkach i wsiach, poruszyła p. prof. Bujwidowa, domagając się „urządzenia wykładów po gminach na wzór missyj, połączonych z urządzaniem całych seryi odczytów z objaśnieniami i okazami".

Drugi mówca, tow. Dawid ze Lwowa, przypomina, że obecnie Uniwersytet ludowy odzyskał swój dawny charakter instytucyi, która najbaczniejszą uwagę poświęca sferom ludu pracującego. Podobnie jak oddział lwowski, tak i inne zmuszone były zdecentralizować wykłady i przenieść się do stowarzyszeń robotniczych, a głównie z tego powodu, że niedopisały warunki materyalne, i że inteligencya przeszła do Uniwersytetu powszechnego. Przy Uniwersytecie ludowym pozostali głównie robotnicy, to też naukę im, jako najlepszym przyjaciołom Uniwersytetu, przedewszystkiem nieść należy. Wtem, że oddziały krakowski i lwowski potraciły swoje sale wykładowe, jest bez kwestyi szkoda, gdyż z wykładów nie mogą korzystać ci z poza sfer robotniczych, którzy tych wykładów potrzebowali i uczęszczali na nie pilnie. Jest jednakże nadzieja, że ci i nadal pozostaną przy Uniwersytecie ludowym, i że nadal będą uczęszczali na jego wykłady w stowarzyszeniach robotniczych. Za tem przypuszczeniem przemawia wiele faktów z czasów ostatnich.

Ob. Jakubowski omówiwszy stosunki panujące w osadach fabrycznych, postawił formalny wniosek, domagający się urządze-

nia w tych miejscowościach kursów przemysłowych, a po wsiach kursów dla rolników.

Ten wniosek i rezolucyę p. Bujwidowej o urządzenie wykładów po gminach na wzór missyj, uchwalono jednogłośnie.

Również przeszły wnioski:

p. Henryka Vorzimmera:

„Zgromadzenie poleca Zarządowi urządzanie specyalnych wykładów dla uświadomienia mas ludu żydowskiego“;

p. Fr. Friedla:

„Zgromadzenie poleca Zarządowi Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza ogłaszać lepiej opracowane wykłady drukiem, by na ich podstawie mogła większa ilość ludzi wygłaszać referaty;

p. Danzigera:

„Z uwagi, że kwestya wychowania nie była dotychczas uwzględnianą w odczytach Uniw. ludowego, poleca się Zarządowi, by sprawę tę na przyszłość uwzględnił“;

p. M. Zaruskiego:

„Wobec faktu, że większa część wsi i miasteczek nie mają ani czytelni ani bibljotek, poleca się Zarządowi Głównemu zorganizować wędrowną bibljotekę w sposób następujący: komplet książek wyborowych, treści naukowej i beletrystycznej, ułożony systematycznie, podzielony ma być na 12 części, z których każda powinna stanowić całość sama w sobie i być kursem przygotowawczym do części następnej. Części te mają być wysyłane według z góry ułożonej marszruty do zakątków kraju, najbardziej zacofanych pod względem umysłowym, z takiem wyrachowaniem, ażeby 1-go każdego miesiąca były już w innej miejscowości. Książki mają być wydawane czytelnikom za kaucyą lub poręczeniem jakiej instytucyi bezpłatnie“.

Na tem posiedzenie poranne zamknięto, odkładając dalszy ciąg obrad do 4. godz. po południu. Sprawozdanie z tego posiedzenia zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Bagno zakopiańskie.

Sensacyjne rewelacye o Zakopanem zamieszcza „Głos“ warszawski w ostatnim numerze. Powtarzamy je tu, gdyż uważamy za potrzebną dyskusyę publiczną w tej sprawie.

I.

Czy warto jechać do Zakopanego? Pytanie to nasuwa się natrętnie wobec tych wszystkich braków i niewygód, jakiemi zasłynęło Zakopane, wobec niebywałego lekceważenia życzeń publiczności, wobec cynicznej postawy miejscowych żywiołów i władz zakopiańskich.

Źle i haniebnie działo się w Zakopanem za nieudolnych rządów komisarza Piątkiewicza i tak zwanej klimatyki. Nie było i wtedy porządku i bezpieczeństwa: świadczą o tem liczne kradzieże, świadczy szereg zuchwałych postępków, tak właścicieli mieszkań, jak woźniców, świadczy niechlujstwo i kurz na ulicach, kupy gnojów wśród domów i willi, brak oświetlenia, wodociągów i kanalizacyi.

Cóż będzie teraz, kiedy ustąpił komisarz, benjaminek Pinińskiego, i kiedy klimatykę, tj. rządową władzę, usunięto a sławetna gmina objęła ster rządu Zakopanego?

Zdaniem jednego z wybitnych poetów naszych, a zarazem pierwszego znawcy stosunków tatrzańsko-zakopiańskich, należy się tam spodziewać wprost rabunków i objawów nożownictwa.

Oświadczam wyraźnie, że wszystko co tu piszę, czynię w interesie samego Zakopanego i przedewszystkiem w interesie jego osiadłych mieszkańców górali. Ale właśnie ten interes wymaga nieukrywania prawdy. Jak dzisiaj, dobrobyt i przyszłość Zakopanego zależą wyłącznie prawie od stałego napływu gości, czy to turystów, czy czas dłuższy przebywających. Niezbędnem jest stworzyć stosunki, któreby tego napływu nie tamowały, lecz przeciwnie sprzyjały mu. Zrozumiałem jest, iż górale chcą z przyjezdnych możliwie największą korzyść dla siebie osiągnąć: nie są oni pod tym względem lepsi ani gorsi od miejscowych panów i inteligencyi. Idzie jednak o to, ażeby wzajemny stosunek gości i ludności zarabiającej był należycie unormowany, ażeby istniały określone przepisy, regulujące ceny itp., i ażeby te przepisy były wykonywane. Inaczej górale zarobią może więcej w jednym, drugim, może i piątym roku, ale może się w końcu urwać.

Z mnóstwa faktów przytoczę parę.

Jeżeli komu z Warszawiaków zdarzy się, że góral każe mu zapłacić za dorożkę pięć razy większą taksę, to idzie do klimatyki na skargę. Na piąty lub czwarty dzień „bo się ta nikt nie śpieszył“ — skarga idzie do sądu w N. Targu. Za trzy, cztery tygodnie przychodzi wezwanie z sądu na śledztwo, potem na rozprawę, lecz daremnie szukają Warszawiaka: on już dawno skończył urlop i wakacye, wrócił do Warszawy, na sąd nie stanął i sprawę zaocznie przegrał, a jeśli przyjedzie na przyszły rok, znajdą go i zapłaci napewno koszta za to, że się śmiał poskarżyć!

Takich wypadków znalazłoby się setki, są jednak jeszcze jaskrawsze.

Dla poratowania zdrowia przyjeżdża czasem do Zakopanego p. W. S., podróżnik i autor. Przed dwoma laty mieszkał wraz z matką staruszką, jakoś pod zimę na Jaszczurówce. Pani S. robiła po południu zakupy w spółce, poczem wieczorem wracała do domu. Sypał śnieg z deszczem i było już ciemno. Wjechali w lasek za Krupówkami i skręcili ku Jaszczurówce. Naraz woźnica, opiły drab staje i woła na sędziwą kobietę: „Wyłaźcie, ja dalej nie jadem“. Nie pomogły przedstawiania staruszki. Zaczął ją szarpać i przez gwałt wyrzucać. Dopiero wsunięty jeden papierek i drugi w łapę nakłonił go do jazdy. W domu przerażona i trzęsąca się od doznanej krzywdy opowiedziała rzecz synowi. Naturalnie, skarga do komisarza. Nie było go, więc p. S. napisał list, który tu dosłownie powtarzam.

„Szanowny panie komisarzu! Wczoraj wieczorem wracała matka moja wózkiem Nr. 89. W lesie woźnica stanął i zmuszał matkę moją do natychmiastowego opuszczenia wózka. Zaczął ją szarpać i kupiony w spółce handlowej kosz wyrzucił. Dopiero pieniądze, przez wylękłą matkę moją ofiarowane, skłoniły go, że dojechał do domu. Wymusił taksę kilka razy większą. Proszę pana o ukaranie tego niesłusznego wybryku: wogóle nie skarżyłbym się, ale nadużycia, które nas spotykają, są tak częste, że wszelka cierpliwość się kończy. Górale postępują haniebnie, zwłaszcza ze słabemi istotami, jak bezbronne kobiety. Oświadczam, że w podróżach moich spotykałem się nawet z brodyagami i złoczyńcami, ale ci zachowują się jeszcze względniej wobec kobiet, niż tutejsi górale“.

Z zaboru rosyjskiego.

Lublin, 23 czerwca.

Nastrój żołnierzy. — Zandarmi-ochotnicy.

Przed paru dniami zdarzył się fakt, doskonale charakteryzujący nastrój wojska, powołanego do obrony cara i ojczyzny. Część batalionu kolejowego, stojącego w Lublinie, otrzymała rozkaz wymarszu na Daleki Wschód. Czarna rozpacz i ślepe przerażenie ogarnęły przyszłych bohaterów, którzy zapragnęli w alkoholu utopić świadomość gorzkiej doli. Ośmiu szeregowców, chcąc wykonać bez przeszkód tą operacyę, udało się do pobliskiego lasku. Tam, po spożyciu odpowiedniej ilości boskiej „monopolki“, opanowani tęsknotą do towarzystwa niewieściego, zaczęli napastować przechodzące tamtędy kobiety. Jeden z żołdaków schwytał jakąś wieśniaczkę i pociągnął przemocą w głąb lasku. Na krzyk ofiary nadbiegł przejeżdżający tamtędy p. N. i rozkazał żołnierzowi puścić kobietę. Żołnierz odpowiedział mu szczerze rosyjskiem trzysążniowem przekleństwem, ale kobiety nie puścił.

Pan N. pośpieszył do koszar i po chwili powrócił do lasku z pułkownikiem. Żądanie przedstawiciela władzy, aby zbrodniarz puścił ofiarę, wywołało również czteropiętrową odpowiedź. Wówczas dowódca pułku zwrócił się do towarzyszy owego żołdaka, rozkazując związać go i odprowadzić do koszar. Jednakże ci rozkazu spełnić nie chcieli, tłómacząc, że to przecie „nasz brat — sałdat“, niech przed śmiercią pobawi się...

Pułkownik zmuszony był sprowadzić z koszar zbrojny patrol, który gwałtem wyprowadził z lasku opierających się i klnących żołdaków.

Niezmiernie ciekawą jest rzeczą, że za niesubordynacyę i gwałt żołnierze zostali ukarani zaledwie paru dniami, „hauptwachty“ (odwachu). Władza wojskowa obawia się, aby surową karą nie wywołać jeszcze większego rozgoryczenia wśród żołnierzy, i bez tego bardzo niechętnie udających się na teren wojny.

Oto jeszcze jeden dowód owej niechęci i braku zapału wojennego. Z pośród fijołów lubelskich wzywano ochotników na posady żandarmów kolejowych do Mandżuryi. Ani jeden ochotnik się nie zgłosił i pilnowanie „japończyków wewnętrzych“ jest rzeczą o wiele łatwiejszą, no i spokojniejszą od zetknięcia się z prawdziwym, żywym „japońskim“ Japończykiem. *G.*

Siedlce, 23 czerwca.

Opór chłopów. — Szerzycielki prawosławia. — Renegat. Chłopi grożący Japonią.

W gminie Kudelczyn pow. Sokołowskiego odbyło się niedawno zebranie gminne. Naczelnik powiatu żądał uchwalenia składki na pomoc dla rodzin zapasowych, których teraz mogą powołać. Chłopi nie chcieli dać żadnej składki. Naczelnik powiatu przedkładał, że taką pomoc koniecznie należy uchwalić na wszelki wypadek, ażeby w razie powołania zapasowych mieć im co dać. Zebranie odpowiedziało, że jak ich rząd weźmie, to niech im sam da. Pomimo próśb i gróźb, chłopi żadnej uchwały podpisać nie chcieli i rozeszli się.

W Wirowie (pow. Sokołowski) istnieje prawosławny klasztor żeński, słynny z tego, że mieszkała w nim „święta Joanna“, która się zajmowała skupywaniem dzieci w celu nawracania ich na prawosławie. Tym, którzy się przechrzcili, ułatwiała karyerę: oddawała do seminaryum nauczycielskiego lub do rzemiosła. Przed rokiem „święta Joanna“ umarła i po jej śmierci klasztor stracił większą część swego znaczenia politycznego. Obecnie jestto najzwyklejszy prywatny dom rozpusty policyi rosyjskiej. Taki np. naczelnik straży ziemskiej Bezkiszkin, w ciągu jednego roku pozostawił tam aż siedmioro dzieci.

Na pożegnalnej uczcie w Garwolinie pewien bardzo zasłużony pomocnik naczelnika powiatu łukowskiego Józef Różycki (Polak-renegat) popisywał się talentem krasomówczym. „Panowie — wołał w transie patryotycznym — nie zapominajmy o naszych braciach, którzy krew swą za ojczyznę przelewają, gdy my tu ucztujemy! Panowie! piję za zdrowie naszej matki-karmicielki-Rosyi!

— A wy, brat, wor (złodziej) — odzywa się któryś ze współbiesiadników na całe gardło — mowę swoją ukradliście nam Rosyanom.

We wsi Kamionkach szlachcic Ciecierski miał z chłopami zatarg o pastwisko. Ciecierski sprowadził sobie do pomocy naczelnika powiatu. Kiedy ten ostatni począł gromić chłopów, obiecując im, że będzie z nich pasy darł, chłopi spokojnie go poczęli mitygować:

— Wolno, wolno, panie naczelniku — Aponia już niedaleko... *W.*

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Borysławiu. W niedzielę 19 b. m. odbyło się w Borysławiu bardzo liczne zgromadzenie poufne robotników, zatrudnionych przy nafcie i przy wosku. Omawiano tutaj sprawy Kas brackich i sprawę ośmiogodzinnego czasu pracy. Robotnicy, zajęci przy wierceniu nafty, pracują dotychczas po 12 godzin bez przerwy. Praca to niezwykle żmudna i wyczerpująca siły robotników. Od dawna już tedy przygotowują się towarzysze, by stanąć do walki o ośmio godzinny czas pracy. W tym celu organizują się w stowarzyszeniu „Górnik“. Organizacya robotników, zajętych przy nafcie, poczyniła ogromne postępy. W niedzielę sprawę ośmio-godzinnego czasu pracy referował tow. S. Wityk ze Lwowa. Zebrani uchwalili rozwinąć jak najusilniejszą akcyę za zdobyciem ośmiogodzinnej szychty.

Ruch strejkowy w Stanisławowie rozwinął się niezwykle żywo. Strejkowali tam stolarze, obecnie strejkują robotnicy, zajęci w cegielniach. Strejk w cegielniach trwa już od tygodnia. Jeden z cegielników, Uhrich, zgodził się odrazu na żądania robotników. Tylko właściciel propinacyi Rauch, ufny w swą siłę, stoi uparcie i nie chce zgodzić się na żądania robotników. Sprowadził sobie całą kupę żandarmów i ci pilnują fabryki. Żądania robotników są bardzo umiarkowane. Odbyły się dwa zgromadzenia, jedno we czwartek, drugie w piątek rano. Referował sprawę tow. S. Wityk ze Lwowa; zabierali głos tow. Ludwig i Schrager. Robotnicy postanowili jednomyślnie dalej wytrwać w strejku.

KRONIKA.

Kardynał Puzyna, a poseł Kubik. W ostatnim numerze „Wieńca Pszczółki“ opowiada ks. Stojałowski o następującem zajściu: Przed niedawnym czasem odbywał ks. kardynał Puzyna wizytę biskupią w Bestwinie (pow. bialski), w czasie której przyjmował go komitet kościelny. Do komitetu tego należy poseł Kubik, który w czasie przyjęcia przemawiał do biskupa, przedstawiając mu potrzeby tamtejszych parafian. Ks. kardynał Puzyna odezwał się do niego w swoim zwykłym tonie:

— Pan za dużo mówisz!

Gdy jednak poseł Kubik nie dał sobie w ten sposób ust zamknąć, ozwał się kardynał:

— Proszę stąd wyjść!

Na to odparł poseł Kubik:

— Ja nie jestem kamieniarzem krakowskim; pójdę, kiedy zechcę.

Zgromadzenie w sprawie drożyzny odbyło się we Lwowie w niedzielę 26 b. m. w sali rady miejskiej. Po załatwieniu wstępnych formalności wygłosił obszerny i gruntownie opracowany referat o drożyźnie tow. Hudec. Na wstępie skonstatował mówca, że Lwów jest jednem z najdroższych miast Europy. Drożyzna mieszkań przybiera formy wprost straszne. Zastój budowlany i nadmierne podatki są główną przyczyną tej drożyzny. Ubożsi mieszkańcy uciekają do przedmieść lub do gmin sąsiednich. Rodziny ścieśniają się coraz w bardziej szczupłych mieszkaniach. Zdarza się często, że w jednym pokoju mieści się 4—6 rodzin. Łatwo zrozumieć, jak na tem cierpi hygiena. Obok mieszkań podrożały też środki żywności, — mięso, chleb i nabiał, tudzież środki opałowe. Ażeby zapobiedz tej drożyźnie, powinna gmina:

1) wdrożyć akcyę dla budowy własnych budynków na potrzeby szkolne, aby z jednej strony nie opłacać zbyt wygórowanych czynszów za umieszczenie szkół, z drugiej nie zwiększać braku mieszkań dla ludności:

2) przystąpić do budowania domów mieszkalnych na własnych gruntach i w ten sposób regulować ceny mieszkań w mieście;

3) usunąć bezwarunkowo faktorów z targowicy bydła, a tak zwanych komisyonerów z rzeźni miejskiej;

4) urządzić miejski wyrąb i sprzedaż mięsa, celem regulowania cen mięsa u rzeźników:

5) założyć miejską hygieniczną piekarnię maszynową, aby zmusić piekarzy do wprowadzenia nowożytnego sposobu produkcyi pieczywa i aby regulować ceny chleba;

6) zarządzić sprzedaż chleba na wagę i oznaczyć maksymalne ceny;

7) przystąpić do jak najdalej posuniętej decentralizacyi targowic, tak, aby o ile możności na każdej większej ulicy, oddalonej od śródmieścia, mogli mieszkańcy zaopatrywać się we wszystkie artykuły żywności;

8) Przystąpić do rozszerzenia środków komunikacyjnych w mieście i to nietylko dla przewozu osób, ale także dla rozwożenia towarów i środków żywności, przywożonych do Lwowa kolejami z dalszych stron.

Tow. Hudec postawił pod koniec swego referatu następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie obywateli, odbyte w dniu 26 czerwca 1904 r. w sali ratuszowej —

z uwagi, że drożyzna mieszkań i środków żywności w mieście Lwowie dosięgnęła niebywałej wysokości i czyni miasto Lwów miastem najdroższem niemal w całem państwie;

z uwagi, że liczna warstwa ludności, złożona z klasy urzędniczej, rękodzielniczej, kupieckiej i robotniczej w warunkach tych drożyźnianych dalej żyć już nie może;

z uwagi, że dzisiejsza rada miejska niczego dla usunięcia tych stosunków nie czyni;

z uwagi dalej, że zarówno sejm krajowy, jak i reprezentacya polska w radzie państwa interesów mieszkańców miast nie zastępuje należycie i conajmniej je lekceważy, mimo, że nakłada na nie niesłychane i coraz nowe ciężary, — uchwala:

1) dążyć do zmiany ordynacyi wyborczej do rady gminnej, sejmu i rady państwa na zasadzie równego, bezpośredniego, tajnego i powszechnego prawa wyborczego, które dopiero umożliwi należytą obronę przed sztucznem podrożeniem najkonieczniejszych środ[illegible]ów utrzymania na korzyść jednej klasy, [illegible]dą ogółu ludności“.

W dyskusyi przem[illegible]w. Mięsowicz, Lisiewicz, prof. [illegible], Sapiński i Sołek. Po końcowem [illegible]niu tow. Hudeca przyjęto rezolucyę[illegible]

Tajemnicza sprawa [illegible] komendanta korpusu przemyskiego, [illegible]lgotzego. z Szent Gotthard na Węg[illegible]ymujemy list, w którym dr. E. Galgotzy oświadcza, że wyczytał w węgierskich dziennikach, iż „Naprzód“ zamieścił wiadomość o Horwatowej, rzekomej siostrze generała Galgotzego, wyszupasowanej z Przemyśla na tegoż żądanie.

„Wiem o tym wypadku — pisze dr. Emil Galgotzy — tylko tyle, ile tu przytoczyłem jako „wyczytane“. To jednak wiem, że p. Horwatowa nie jest siostrą mego brata lub moją; kto ona jest, nie wiem. Nasi zmarli rodzice mieli 5 dzieci: 1) Lotti Brestovsky, wdowa, bezdzietna, starsza pani, w zupełnie uregulowanych stosunkach; 2) Antoni, komendant korpusu w Przemyślu; 3) Gustaw, zmarły w roku 1878; 4) ja (Emil); 5) Zelma Bojar, wdowa bezdzietna, majętna.

P. Horwatowa jest zatem, jeżeli mówi, że jest naszą siostrą, albo oszustką (Hochstaplerin) albo najętem narzędziem, albo waryatką. O p. Horwatowej nigdy nic nie słyszałem“.

Tyle p. Emil Galgotzy. Już podając pierwszą wiadomość o aresztowaniu Horwatowej, wyraziliśmy wątpliwość co do wiarygodności jej zeznań. Nie wydawało się nam prawdopodobnem, ażeby generał Galgotzy był na tyle nierozumnym i wywołał taki skandal. Gdyby to była jego siostra, to przecież rozum dyktowałby mu, że podobne postępowanie z nią skompromitowałoby go niesłychanie. Być może, że była to jakaś waryatka, która sobie uroiła, iż jest siostrą p. Galgotzego i zeznaniami swemi wprowadziła w błąd policyę przemyską. Czemu jednak generał Galgotzy kategorycznie nie oświadczył, że to nie jest jego siostra? Czemu policya przemyska nie zbadała i nie stwierdziła tego urzędownie? Pozostaje zatem jednak coś niewyjaśnionego w tej sprawie.

Ofiara zawodu. Z Przemyśla piszą nam: W ubiegły piątek maszynista pociągu Nr. 16 spostrzegł między Mościskami a Sądową Wisznią na torze zwłoki jakiegoś człowieka. Pociąg zatrzymano i przekonano się, że nieszczęśliwym jest Michał Szczurek, blokowy kolejowy. Bezprzytomny, ciężko poraniony dawał jeszcze znaki życia, wzięto go więc do wagonu i oddano w Sądowej Wiszni opiece Dr. Hrynkiewicza, który po założeniu niezbędnych bandaży, wysłał poranionego do szpitala we Lwowie.

Dotychczas nie zbadano, czy ma się do czynienia z zamiarem samobójczym czy przypadkiem. Ranny pytany dał tylko jedną odpowiedź: „w służbie“.

Moralność nafciarzy. Z Borysławia piszą nam: Przed kilku dniami zdarzyły się w Borysławiu dwa wypadki, które nadzwyczaj ujemnie świadczą o etyce t. zw. inteligencyi w przemyśle naftowym. Dnia 21 b. m. rozkręcano rury gazowe w przedsiębiorstwie Laszcza na „Dawidmanie“, przyczem nie zamknięto kurka, tak, że wydobywający się gaz zapalił się od ognia pod kotłem w pobliżu stojącego, jednak szkody żadnej nie było. Po upływie godziny przyszedł p. Komar i beształ w ostatni sposób majstra wiertniczego M. O. Gdy ostatni nie został dłużny odpowiedzi, p. K. zawołał z ulicy niejakiego Kleinowskiego, który mimo, że z kopalnią nic nie ma wspólnego, zaczął majstra znów „inteligentnemi“ obrzucać wyrazami. Na to majster O. wstał, wziął Kleinowskiego za kołnierz i wyrzucił go z kotłowni, gdzie cała ta scena się odgrywała. P. Kleinowski wyjął z kieszeni rewolwer i wołał: Ja cię zastrzelę, ja cię zabiję, poczem zawołał policyę i kazał majstra aresztować, co też policya tutejsza zawsze usłużna „mafii“, uczyniła. Cała partya robotników, pracujących w tej szychcie, została wydalona.

Drugi okaz jest p. Longchamps, posiadający

smutną sławę, jakoby robotników bił po twarzy. Onegdaj kazał on robotnikom polewać ulicę wodą zapomocą pompki. W tym właśnie miejscu stał wózek, na którym siedziała p. T. Mąż jej na chwilkę wstąpił do kopalni. Przestraszony wodą koń począł się płoszyć, p. T. woła do robotnika, żeby przestał polewać, aż trochę dalej odjedzie. Robotnik rzeczywiście przestał, lecz p. L. przypatrujący się całej scenie, kazał mu dalej polewać, a jego żona z uśmiechem przypatrywała się przez okno, jak koń wciągnął koła wózka pod chodnik i potargał uprząż.

Wtem nadszedł mąż p. T., a p. Longchamps, jego małżonka i robotnicy znikli bez śladu.

Pani T. nie dawno temu wstała po ciężkiej chorobie i poważnie przez to zajście ucierpiała. Doniesienie do sądu zostało wniesione.

Zarząd operetki podaje do wiadomości, że ceny miejsc na wszystkie przedstawienia operetkowe i operowe z dniem dzisiejszym zostały znacznie zniżone.

Ofiarą tyranii moralności burżuazyjnej padł starosta w Mürzzuschlag Hervay von Kirchenberg, o którego samobójstwie doniosły depesze z 24 b. m. W lecie ubiegłego roku poznał on w Mürzzuschlag nadzwyczaj piękną damę, zapisaną na liście gości hotelowych jako baronowa Lützow. Fascynującemu jej urokowi niewielu mogło się oprzeć, jakkolwiek brak wiadomości o jej przeszłości mógł usposabiać nieufnie względem kobiety, opowiadającej wiele o swoich ekstrawaganckich przygodach — dalekich podróżach po Afryce. Hervay oświadczył się; ślub odbył się niezadługo, a małżonkowie przeżyli kilka miesięcy szczęśliwie. Niebawem jednak krążyć poczęły pogłoski pomawiające panią Hervay między innemi i o bigamię. Wiele danych przemawia za tem, że były to małomiasteczkowe plotki sfer oburzonych lekkomyślnem małżeństwem pana starosty, który był wogóle wyjątkowym starostą przez to, iż był człowiekiem niezależnym. Bojkot towarzyski, pojedynek, denuncyacya, przymusowy urlop, były dalszymi skutkami małżeństwa, nie liczącego się ze względami na „publiczną moralność“. P. Hervay nie był atoli jednym z tych, którego ciosy podobne nie dotykają. Cierpiał, nie z powodu chyba zawodu, gdyż trudno przypuścić, aby nie znał przeszłości żony, ale bolał go sojusz rządzącej kliki z „towarzystwem“. Kiedy prokuratorya w Gracu wydała rozkaz aresztowania Tamary Hervay pod zarzutem bigamii, rozkaz zadziwiający pośpiechem władz tak pełnych dyskrecyi, gdy chodzi o ściganie wysoko urodzonych oszustów, — p. Hervay odebrał sobie życie.

Zwycięstwo socyalistów. Przed kilku dniami stoczyły w Milhuzie (Alzacya) trzy polityczne stronnictwa: partya socyalno demokratyczna, klerykali i demokraci, zaciętą walkę wyborczą o dziewięć miejsc radzieckich, opróżnionych w tamtejszej radzie miejskiej. Walka, bardzo energicznie z wszystkich stron prowadzona, dała socyalistom zupełne zwycięstwo. Lista socyalistyczna uzyskała **3980**, klerykalna 3186, demokratyczna 2159 głosów. Wobec tego wyniku głosowania weszło do rady miejskiej nowych pięciu socyalistów. Razem z 15 socyalistycznymi radcami, którzy w tej radzie jeszcze od poprzednich wyborów zasiadają, mają socyaliści w Milnzie obecnie 20 reprezentantów, na ogólną sumę 36 radców gminnych. Tesamem uzyskał klub socyalistyczny większość w radzie miejskiej i niewątpliwą możność odzyskania utraconego przed dwoma laty mandatu poselskiego, do krajowego sejmu Alzacyi i Lotaryngii.

Na daleki Wschód. Z Warszawy donoszą, iż powołani stamtąd na Wschód oficerowie rezerwowi, w liczbie 23, dwiema partyami wyruszyli do Moskwy. Żegnano ich tłumnie na dworcu. Równocześnie wysłano też do wschodniej Azyi dalszy, liczny zastęp maszynistów kolejowych, pomocników i palaczów z linii nadwiślańskiej, terespolskiej i dąbrowskiej. Wszyscy w drodze dopiero otrzymają zawiadomienia, dokąd będą do służby przeznaczeni. Obecnie żadnych szczegółów władze kolejowe odjeżdżającym nie udzielają. Co więcej; nikt z odjeżdżających nie otrzymał w całości pieniędzy, przyznawanych na podróż i niezbędne potrzeby, lecz tylko zaliczki w stosunku do pobieranej pensyi.

Czy potem ci biedacy nie będą musieli szukać reszty, jak wiatru w polu? Wszak *ex re* wojny i związanego z nią nieładu „naczalstwo“ kraść może tem zuchwalej. Kto z poszkodowanych dojdzie, gdzie zginęły pieniądze na tak olbrzymiej przestrzeni?

Pogromcy oficerów rosyjskich. „Goniec charbiński“ w korespondencyi z Liaojanu zapewnia, że — jak twierdzą ranni oficerowie — wśród szeregowców japońskich są strzelcy, wyznaczeni specyalnie do zabijania dowódców armii nieprzyjacielskiej. Tylko tem da się wytłumaczyć olbrzymi procent rannych i zabitych oficerów rosyjskich.

Trzy regimenty i trzy baterye straciły w jednej bitwie 73 komenderujących. Dalej opowiadają, że w chwili, gdy się gdziekolwiek pochód zatrzymuje, wnet zaczyna grad kul zasypywać właśnie pozycye oficerskie. Pierwsi padają oficerowie, jadący konno. Pułkownik Laiming np., zaledwie ruszył do ataku na czele swego regimentu — padł zasypany pociskami.

Po kilku utarczkach każdy oddział przedewszystkiem traci oficerów i tym sposobem w takiej np. drugiej bateryi 6-tej brygady z ciała oficerskiego pozostał tylko 1 na siedmiu.

Policya w rosyjskich szkołach. Z Charkowa donoszą: W jednem z tutejszych gimnazyów był dyrektor gimnazyum gospodarzem w 8 klasie, w której udzielał lekcyj języka greckiego. Lekcye polegają przeważnie na codziennem odczytywaniu w klasie gadzinowych dzienników „Moskowskija Wiedomosti“ i „Nowoje Wremja“. Uczniowie są obowiązani powtarzać treść odczytanych artykułów i wypowiadać się w sprawach, w tych artykułach omawianych; przy tej sposobności wyłapuje pan dyrektor nieostrożnych „rewolucyonistów“. Czytaniem więc reakcyjnych pism wyławia dyrektor-szpicel każdą wolniejszą myśl swoich uczniów.

O policyjnym zmyśle tego pedagoga świadczy też choćby fakt następujący: Uczeń tłumaczy z greckiego zdanie: „Epoiejto ta politika“ (zajmował się sprawami społecznemi) na język rosyjski: „on zanimałsa politiczeskimi (zamiast: abszczestwiennymi) diełami“. Dyrektor wpada w szał i wrzeszczy: „Wot wy wydali siebia, czim wy zanimajeteś“. To wystarczyło, by ucznia uznać za niebezpiecznego.

Starcie z policyą podczas „Wianków“ w Warszawie. Korespondent „Dziennika poznańskiego“ donosi z Warszawy: „Podczas „Wianków“ znów przyszło do burzliwych nieporządków. Nad Wisłą, blisko mostu przełamano baryerę, odgradzającą płatne miejsca od niepłatnych. Na wkraczającą w rzecz policyę i żandarmów rzucano kamieniami, do tego stopnia, że w jednem miejscu policya cofnąć się musiała. Przyszło jednak i do bójki na białą broń, przyczem kilku poraniono, a kilkudziesięciu aresztowano. Dwóch z aresztowanych publiczność odbiła policyi, w chwili, kiedy ich prowadzono od mostu do kolumny króla Zygmunta“.

Krakowska rada miejska odbędzie posiedzenie w czwartek 30 b. m.

Operetka „Madame Sherry“ Hugona Feliksa, z librettem M. Ordonneau, jest wesołą farsą pełną pieprznych dowcipów, z lekką i wcale przyjemną muzyką. Publiczność bawiła się wybornie. Pp. Tracikiewicz, Miłowska, Kasprowiczowa i pp. Lelewicz, Malawski, Kosiński zbierali oklaski. Debiutantka panna Didoj ma, o ile sądzić można, głos dobry i warunki sceniczne, ale trema widocznie przeszkadzała jej w oddaniu ognistego temperamentu Hiszpanki Pepity.

Zastępca.

Rozprawa karna przeciw Gregorskiemu i Sobolowi o zbrodnię skrytobójczego morderstwa odbędzie się dnia 30 b. m. przed krakowskim trybunałem sądu przysięgłych. Bilety wstępu wydawane będą dziś w biurze podawczem między godz. 3 a 4 po południu.

Echa procesu o kradzieże kolejowe. Podobno konduktorzy Średniawski, Szymański i inni, odbywający obecnie w Wiśniczu karę za kradzieże kolejowe, mieli tam poczynić zeznania obciążające uwolnionych kolejarzy, tudzież Holika i inne osoby. Wdrożone więc zostały dochodzenia i do Wiśnicza udali się w tej sprawie urzędnik dyrekcyi kolejowej dr. Wróbel (?) i nadkomisarz policyi Balicki.

Dr Koerber w Galicyi. „Czas“ donosi, że prezydent ministrów dr Koerber ma we wrześniu odbyć podróż po Galicyi i Bukowinie, a mianowicie zatrzymać się w Krakowie, Lwowie i Czerniowcach.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.**

Wtorek: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Środa: „Jaś i Małgosia“. baśń operowa w 3 aktach (5 odsłonach) Humperdincka.

Czwartek: „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Felisea.

Piątek: „Wolny strzelec“, opera romantyczna w 3 aktach (5 odsłonach) Webera (po cenach zwykłych).

Sobota: „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Felisea.

— **Wystawa prac rysunkowych** uczniów krakowskiej szkoły przemysłowej otwarta będzie w gmachu szkoły (Gołąbia 20) dziś od godz. 9 do 12 i od 3 do 5 i jutro od 9 do 12.

Wojna rosyjsko-japońska.

Klęska Moskali pod Portem Artura.

Dzienniki londyńskie zamieszczczają w tej chwili nowy raport admirała Togo o czwartkowej bitwie morskiej. Togo donosi w nim między innemi: Nasza czwarta i czternasta flotyla torpedowców zaatakowała okręty nieprzyjacielskie po raz pierwszy o godz. 3 po południu. **Na jednym z tych okrętów zauważyliśmy pożar,** wskutek czego skierowano go z powrotem do portu pod osłoną krążownika “Nowika“. Następnie ukazała się cała flota rosyjska i wyjechała na pełne morze. O godz. pół do 8 dzieliła nas już tylko przestrzeń 1400 metrów szeroka. W tym czasie flota rosyjska zmieniła swój kurs i starała się cofnąć ku północy, do portu. O godzinie 8 min. 20 dałem rozkaz do **nowego ataku. który powtórzyłem 8 razy.** Nasza 16-sta flotyla uderzyła na okręty rosyjskie z wielką siłą. Każdy z torpedowców wyrzucił 2 torpedy, poczem wszystkie cofnęły się szybko i bezpiecznie.

Zaraz w początkach ataku pancernik typu „Pereswit“ **(stwierdzono już, że była to „Połtawa“) został ugodzony torpedem i zatonął.** O godzinie trzeciej w nocy, gdy księżyc zaszedł, **zaatakowały nieprzyjaciela wszystkie nasze torpedowce, podpłynąwszy pod jego okręty w zupełnej cichości.** Atak wykonano z nadzwyczajną precezyą. Torpedowce wyrzuciły torpedy, szybko się cofnęły, tak, że nieprzyjaciel nie mógł zrobić należytego użytku ze swoich dział. Po tym ataku zauważyliśmy, **że dwa pancerniki rosyjskie miały tak uszkodzone maszyny, że o własnej sile nie mogły się poruszać.**

W bitwie brały udział także okręty: „Retwizan“, „Cezarewicz“ i „Pobieda“, jednakże nie miały one już tej szybkości, co dawniej, oraz nie były już w takim stopniu zdolne do walki, jak poprzednio.

Nieurzędowo donoszą z Tobio do pism londyńskich, że wraz z zatopionym we czwartek przez torpedowce japońskie pancernikiem rosyjskim, **zginąć miał admirał książę Uchtomski i 700 ludzi.** Zatopiony okręt ma się znajdować 6 sążni pod powierzchnią morza. Jedna z japońłodzi torpedowych była przez chwilę **zupełnie otoczoną, lecz szczęśliwym zbiegiem okoliczności zdołała się ocalić z nieznaczną szkodą.**

„Daily Express“ donosi z Tokio, że Japończycy we czwartek podczas bitwy morskiej ostrzeliwali **Port Artura także od strony lądu.** Rezultat nieznany. Tensam korespondent dowiaduje się, że podczas bitwy zatonąć miała jedna torpedowa łódź japońska. W Porcie Artura w pobliżu dworca kolejowego **eksplodowała podobno mina podziemna, przyczem zginęło dużo żołnierzy rosyjskich.**

Do „Daily Telegraph“ donoszą z Soeul, że **Rosyanie w Porcie Artura żywią się już wyłącznie mięsem końskiem, a ludność chińska kotami.**

Wszystkie armaty z okrętów w Porcie Artura mają zostać przeniesione na forty.

Tołstoj przeciw wojnie.

„Times“ ogłasza bardzo obszerny i sensacyjny artykuł hr. Tołstoja przeciw wojnie p. t. „Zatrzymajcie się“. Tołstoj w bardzo ostrym tonie protestuje w tym artykule przeciw ponownemu rozlewowi krwi. Atakuje wszystkich tych, którzy są za wojnę odpowiedzialni, którzy mogli przeszkodzić jej wybuchowi, a tego nie uczynili, a przedewszystkiem cara, mikada, ministrów, generałów i dziennikarzy.

Zwracając się do nich, mówi Tołstoj: „Idźcie sami i nadstawcie własną głowę przeciw kulom, a nie wysyłajcie biednego narodu na śmierć. Mamy znów wojnę, która nikomu nie przyniesie korzyści, a pozbawi życia setki tysięcy ludu“. Tołstoj dziwi się dalej, że car, który zwołał konferencyę pokojową, obecnie prowadzi wojnę. Monarcha ten zapowiadał taką świetną przyszłość, a dzisiaj sam udał się na inspekcyę wojsk i zachęcał je do mordu innych ludzi. Tołstoj radzi, aby wszyscy aż do ostatniego żołnierza w Rosyi i w Japonii odmówili udziału w dalszym mordzie.

(Telegramy).

Z Portu Artura.

Petersburg, 27 czerwca. Korespondent „Birż. Wiedomosti“ telegrafuje z Liaojanu, że otrzymał dnia 26 b. m. po południu następującą wiadomość z Portu Artura. Rosyjska eskadra zawikłaną jest w walkę. Oblężenie twierdzy nie jest zupełne. Rosyjskie wojska znajdują się w odległości 40 wiorst od fortów. Dżunkę posłańca wiozącego tę wiadomość zniszczył japoński torpedowiec. Posłaniec ocalał i na innej dżunce dopłynął celu. Dowóz żywności odbywa się nadal dżunkami.

Berlin, 28 czerwca. Z Tokio donoszą: Klęska eskadry Portu Artura wyjaśnia się w ten sposób, że eskadra wyjechała wskutek fałszywych sygnałów, które doniosły, jakoby admirał Skrydłow znowu opuścił Władywostok i znajdował się na morzu. Eskadra miała więc zamiar z nim się połączyć, a bynajmniej nie dążyła do bitwy. Rosyjska eskadra wpadła jednak w ręce admirała Togo i zapóźno komenda rosyjska się przekonała, iż ją zmyliły fałszywe sygnały.

Potyczki i marsze.

Petersburg, 27 czerwca. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Liaojanu pod datą 26 b. m. Druga armia generała Oku, która nadciągała z południa, wróciła się. Jak się zdaje, zaniechała ona zamiaru połączenia się z pierwszą armią Kurokiego. Nasze wojska obsadziły Siunötschen. W okolicy Liaojanu wszystko spokojnie.

Londyn, 28 czerwca. Dzienniki donoszą, że Japończycy odnieśli zwycięstwo koło Santaoku na południe od Hajczeng.

Paryż, 28 czerwca. Agencya Havasa donosi z Petersburga: Ministerstwo wojny otrzymało wiadomości, które dowodzą, że Kuropatkin absolutnie unika bitwy ze zjednoczonemi armiami generałów Oku i Kurokiego. Przypuszczają nawet, że główne siły z Liaojanu w ostatnich dniach nie posunęły się ku południowi — jak donoszono — chociaż możliwem też jest, że Kuropatkin chce skoncentrować swą armię w pobliżu Haiczeng.

Prawdopodobnem jest, że półwysep Liaotung zostanie Japończykom bez walki pozostawiony i że Niuczwang zostanie przez Rosyan opróżniony.

Krytyka wojskowa w Petersburgu chwali postąpienie Kuropatkina i sądzi, że bitwa pod Kaiczu byłaby dla Rosyan niekorzystną.

Straty japońskie pod Wafanku.

Tokio, 27 czerwca. Generał Oku zawiadamia, że straty japońskie w bitwie pod Wafanku wynosiły: 217 zabitych (7 oficerów), 946 rannych (43 oficerów).

Pośrednictwo?

Londyn, 28 czerwca. Daily Exp. dowiaduje się z Kilonii, jakoby głównym celem odwiedzin króla Edwarda było poparcie pośrednictwa między Rosyą a Japonią. Gdyby Anglia podniosła inicyatywę, wywołałoby to nieufność ze strony Rosyi, inna rzecz jeżeli uczynią to Niemcy.

TELEGRAMY.

Zjazd Kas chorych.

Wiedeń, 28 czerwca. Wczoraj rozpoczęły się przy licznym udziale delegatów, posłów i reprezentantów władz obrady II-go austryackiego zjazdu Kas chorych. Po mowach powitalnych, odrzucono wniosek o usunięcie punktu programu: „Oszustwa wyborcze w powiatowych Kasach chorych“ i przystąpiono do dyskusyi merytorycznej. Po referacie tow. posła Elderscha o zadaniach ubezpieczenia robotników, przyjęto jednomyślnie rezolucyę, wyrażającą przekonanie, że Kasy tylko przy przejściowej niemożebności zarobkowania mogą przyjść z pomocą. Dlatego zaprowadzenie zabezpieczenia na wypadek starości i niezdolności do pracy, oraz wdów i sierót, są koniecznymi postulatami socyalnej polityki. Zjazd wzywa rząd, aby odnośną ustawę jak najprędzej przedłożył kompetentnym ciałom do oceny, aby ustawę tę mógł parlament jak najprędzej uchwalić.

Organizacya Niemców w Czechach.

Praga, 27 czerwca. Wczoraj odbyło się tu ukonstytuowanie niemieckiej Rady narodowej. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele stronnictw niemieckich, postępowego, ludowego, agrarnego, chrześcijańsko-socyalnego, niemieckiego „Schulvereinu“ i innych stowarzyszeń.

Śmiertelny wypadek z samochodem.

Wiesbaden, 27 czerwca. Wczoraj po południu uległ automobil księcia Schaumburg-Lippe wypadkowi. Automobil, wymijając psa, najechał na słup telegraficzny. Marszałek dworu księcia, nazwiskiem Specht, zabił się na miejscu. Książę i chauffer wypadli z samochodu i odnieśli lekkie rany.

Nasza arystokracya.

Wiedeń, 27 czerwca. Rozprawa sądowa przeciw hr. Edwardowi Henrykowi Potockiemu została odroczoną celem zasięgnięcia opinii psychiatrów. Ojciec oskarżonego oświadczył nadto, że zaspokoi wierzycieli swego syna.

Pruska ustawa kolonizacyjna.

Berlin, 28 czerwca. Sejm pruski rozpoczął wczoraj obrady nad nowelą do ustawy kolonizacyjnej w drugiem czytaniu.

Posłowie Skarżyński i Dziembowski (Koło polskie), Roehren (centrum), Traeger i Heisig (wolnomyślni) zwalczali tę ustawę, jako pogwałcenie konstytucyi.

Bronili przedłożenia Glatzer i Sieg (narod. lib.), hr. Zedwitz (wolno-konserw.), Pallasco (konserw.), oraz ministrowie Hammerstein i Schönstedt.

Hammerstein rzekł między innemi: Za każdą cenę chcemy być i pozostaniemy na górze.

Miliony Kartuzów.

Paryż, 28 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi śledczej w sprawie Kartuzów przesłuchano szereg osób, o których wspomniał Besson przy swem spotkaniu się z Vervortem. Przesłuchanie nie dało jednak żadnych interesujących szczegółów.

Zwycięstwo socyalistów.

Lyon, 27 czerwca. Socyalistyczny kandydat Normand wybrany został posłem do parlamentu francuskiego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przemyśl. — Baczność kolejarze! W czwartek 30 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Tow. „Muzyki kolejowej“, przy ul. Błonie 21, zgromadzenie poufne z porządkiem obrad: „Dlaczego my do orgaizacyi zawodowej należymy?“ Na to zgromadzenie powinni stawić się wszyscy kolejarze z rodzinami.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.